

## **Preferencje słotwórcze użytkowników polszczyzny na początku XX w. i dziś na przykładzie wyników konkursów prasowych na nazwę weekend**

### **Wprowadzenie**

Jak wynika z badań socjolingwistycznych, język pokolenia wyznacza jego warstwa leksykalna. Przeżycie pokoleniowe wymaga bowiem charakterystycznego słownictwa, co dotyczy zwłaszcza neologizmów, a te z kolei bywają efektem działania tendencji do stosowania określonych formantów słotwórczych, preferowanych przez użytkowników języka w danym momencie jego rozwoju.<sup>1</sup> Przedmiotem artykułu jest próba porównania takich właśnie preferencji na podstawie analizy neologizmów tworzonych na początku XX w. i pół wieku później, na przełomie XX i XXI. Materiałem porównywanym są nazwy, które tworzyli w obu tych okresach uczestnicy konkursów na słowo mające zastąpić nazwę *weekend*. Szukając najtrafniejszego ich zdaniem określenia wolnych dni w końcu tygodnia, decydowali się na taki a nie inny sposób utworzenia neologizmu, ponieważ był to sposób modny, stosowany przez innych, taki jaki - wydawałoby się – najlepiej pasuje do języka. Okazuje się bowiem, że także w wypadku formantów gusta użytkowników języka zmieniają się i jedne typy słotwórcze ustępują miejsca innym.

### **Świadome i nieświadome wzbogacanie słownictwa**

Słownictwo jest na ogół wzbogacane w sposób niezauważalny dla mówiących, którzy uświadamiają sobie efekt działania Kellerowskiej niewidzialnej ręki<sup>2</sup> dopiero wówczas, kiedy zaczynają używać nowego słowa, nie zdając sobie sprawy z jego nowości. Jednak oprócz takiego naturalnego wchodzenia do języka nowych słów, zdarzają się sytuacje świadomego poszukiwania przez jego użytkowników słowa, które ma wypełnić lukę leksykalną w języku. Najczęściej w ten sposób są tworzone nowe nazwy własne, nadawane nowo powstającym firmom (Przybylska 1992), produktom i innym wytworom człowieka; również ulicom (Handtke), osiedlom, planetom, gwiazdozbiorom i różnych odkrywanych przez ludzi nieznanym wcześniej zjawiskom (Brocki 1975).

Rzadziej z sytuacją świadomego wzbogacania słownictwa mamy do czynienia w wypadku nazw pospolitych. Twórca takiej potencjalnej nazwy musi bowiem wziąć pod uwagę nie tylko jej cechy konotacyjne, ale również denotacyjne, a przecież konotacja i denotacja nazwy są możliwe do wyznaczenia tylko wtedy, kiedy nazwa już

---

<sup>1</sup> Badania na ten temat prowadziły m.in. D. Buttler, H. Satkiewicz, K. Waszakowa, H. Jadacka (2001).

<sup>2</sup> Zmiany językowe porównał do działań niewidzialnej ręki Keller (1990).

istnieje, a nie przed jej powstaniem. Musi także liczyć się z tym, że utworzone przez niego słowo może nigdy się nie przyjąć, że może pozostać indywidualizmem, co najwyżej powtarzanym przez jego najbliższe otoczenie lub będzie przytaczane jako cytata, ciekawostka, ale nie jako element należący do systemu leksykalnego danego języka.

Taki los spotkał wiele neologizmów poetyckich, np. Tuwimowskie *stropiewnie*, Wańkowiczowską *wódeczność*, czy Leśmianowskie *bezrozumie*, chociaż są znane większości wykształconych Polaków. Taki los spotkał też masę neologizmów dziecięcych, powtarzanych przez zakochanych w swoich pociechach rodzicach i babcjach, np. *drzewnik* 'las', *odchęcić się* 'zmienić zdanie, przestać chcieć robić coś, na co miało się ochotę wcześniej'. Jednak na zachwytach się zwykle kończy – nawet najbliżsi nie wyobrażają sobie, żeby słowa te miały wejść do polszczyzny.

Mimo trudności z adaptacją leksemów, będących wynikiem świadomego wzbogacania słownictwa przez jednostkę lub grupę osób, dość często są podejmowane próby tego typu. Co ciekawe, bardzo często instytucje lub media próbują sterować procesem wypełniania luk w słownictwie, co wynika z przekonania, że nad ruchami owej niewidzialnej ręki, opisanej przez Kellera, można zapanować. Jednym z najbardziej znanych przykładów takich działań są konkursy językowe ogłaszane co jakiś czas w prasie, radiu i telewizji, a ostatnio także w internecie, na nazwę dla jakiegoś nienazwanego jeszcze fragmentu rzeczywistości lub na rodzimą nazwę, która miałaby zastąpić obcą, używaną – co prawda - powszechnie, ale jednak ze świadomością jej obcości. Najbardziej znane konkursy tego typu to ogłoszony w 1948 r. konkurs na polską nazwę szlafroka<sup>3</sup> lub pojawiające się co jakiś czas konkursy na rodzimą nazwę weekendu. Materiał będący plonem tych ostatnich jest przedmiotem analizy przeprowadzonej w artykule.

### **Przyczyna popularności konkursów na nowe nazwy**

Konkursy na nazwy znane są od dawna, a dziś cieszą się szczególnie dużą popularnością, ponieważ coraz częściej potrzeba nazwania czegoś nowego jest tak silna, że nie można czekać, aż zostanie zaspokojona w sposób naturalny.<sup>4</sup> Jednym z głównych powodów decydowania się na takie rozwiązanie jest więc możliwość szybkiego wprowadzenia neologizmu do obiegu, czyli przyspieszenie procesu jego adaptacji.

Wzbogacanie języka o nowe słowo składa się zwykle z trzech etapów:

- 1) zauważenie luki w słownictwie, która wymaga wypełnienia;

<sup>3</sup> Konkurs został ogłoszony przez czasopismo „Moda i życie praktyczne” jako jeden z przejawów usuwania z polszczyzny germanizmów, do których należał *szlafrok*.

<sup>4</sup> W momencie pisania artykułu w Internecie było ogłoszonych kilkadziesiąt konkursów na nazwy, m.in. firmy, w tym stalowni, siłowni, firmy produkującej odżywkę i suplementy diety, firmy produkującej ekskluzywne meble, firmy produkującej tekturę, Wodnego Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Olsztynie, kilku sklepów, budynku kociarni w schronisku dla zwierząt, nowych produktów, np. zabawek dla niemowląt, maskotek, kołdry o wyjątkowych właściwościach leczniczych, pizzy, nowych pomyslowych deserów, nowej oferty zwiedzania Kopalni Soli „Wieliczka” a także na nazwę, którą można trafnie określić osoby po wygranej w dzieciństwie walce z nowotworem.

2) wybór społecznie akceptowanego sposobu uzupełnienia braku leksykalnego, np. zapożyczenie zewnętrzne lub wewnętrzne bądź wykorzystanie jednego z istniejących w polszczyźnie wzorców derywacyjnych;

3) wprowadzenie neologizmu do obiegu, czyli zyskanie jego społecznej aprobaty.

Etap pierwszy jest udziałem wielu użytkowników polszczyzny – brak odpowiedniego słowa może im utrudniać komunikację, ale jeśli da się je zastąpić innym, zatrzymują się na etapie pierwszym.

Do etapu drugiego dochodzą ci, którzy nie mogą w swojej wypowiedzi nie nazwać nienazwanego, więc próbują zaradzić złu. Najczęściej sięgają do najprostszego środka, jakim jest przejście nazwy z języka obcego, w dzisiejszych czasach zwykle z angielskiego. Wysiłek towarzyszący utworzeniu nowego derywatu lub neosemantyzmu podejmują jedynie ci, którzy spodziewają się aplauzu odbiorców, doceniających trafność skojarzeń wywoływanych nowym słowem lub ukrytą w nowym słowie grę językową. Neologizm utworzony na gruncie rodzimym musi się bowiem spodobać, żeby zaczął być używany przez innych.

Mało kto natomiast potrafi przejść etap trzeci, gdyż jest on w dużym stopniu niezależny od twórcy nowego słowa, który nie jest w stanie zmusić innych do używania neologizmu – może tylko próbować wpłynąć na ich gusta językowe, oczywiście pod warunkiem, że je zna, liczyć na szczęście lub wykorzystać swoje możliwości instytucjonalne wpływania na praktykę językową. To ostatnie jest stosowane przez twórców ustaw i zarządzeń, ponieważ słowo, które się w takich tekstach pojawi i zostanie zdefiniowane, zyskuje moc prawną i w pewnych sytuacjach musi być używane, np. *darczyńca*, *darbiorca* itp. Podobny wpływ na język mają też konkursy. Zwycięskie słowo jest ogłaszane przez jurorów jako najlepsze, dzięki czemu przypisuje się mu moc prawie instytucjonalną i tym samym obliuguje się użytkowników języka do jego akceptacji. O tym, że czasami się to nie udaje, świadczą chociażby losy *podomki*, która zwyciężyła w konkursie na nazwę mającą zastąpić pochodzący z niemieckiego *szlafrok*, ale mimo iż weszła do języka jako nazwa sukienki noszonej po domu, szlafroka nie udało jej się usunąć z polszczyzny.

### Konkursy językowe na polską nazwę weekendu

Po raz pierwszy konkurs na polski odpowiednik słowa *weekend* ogłoszono w latach 30. XX w.<sup>5</sup> Wiemy o nim tylko z relacji Juliana Tuwima, który w tomiku „Cicer cum caule, czyli groch z kapustą” wymienia propozycje nowych nazw końca tygodnia przysłane przez czytelników jednego z przedwojennych czasopism.<sup>6</sup> Takich, które poeta uznał za godne wymienienia było ponad 50. Organizatorom konkursu wydawało się, że *weekend* sprzeczny z zasadami polskiej wymowy i pisowni, wykluczającej połączenie *ł + i* zniknie raz na zawsze z polszczyzny, a jednak tak się nie stało. Żadna z nazw nadesłanych na konkurs nie spodobała się aż tak bardzo, żeby zastąpić obco brzmiące słowo.

<sup>5</sup> Nie był to jedyny w tym czasie konkurs na nową nazwę. W 1927 r. „Poradnik Językowy” ogłosił konkurs na spolszczenie *radioamatora*, *broadcasting*, *speaker*, „Poradnik Językowy” 1927, s. 35-36.

<sup>6</sup> Por. J. Tuwim, *Cicer cum caule, czyli groch z kapustą*, Warszawa 2009.

Minęło pół wieku i sytuacja się powtórzyła. W 1986 r. konkurs na nazwę weekendu ogłosił „Tygodnik Polski”<sup>7</sup>, w kolejnych latach radiowe Czwórka i Trójka, a ostatnio także kilka portali internetowych. W ostatnich kilku latach swoje minikonkursy ogłaszali również na stronach Facebooka prywatni internuci, którzy zachęcali znajomych do znalezienia jakiejś oryginalnej nazwy dla weekendu. Co ciekawe, autorzy konkursów nie liczyli na rzeczywiste pozbycie się słowa *weekend* z języka, chodziło raczej o rodzaj zabawy językowej, polegającej na wymyślaniu słów. Okazało się, że efekty tej zabawy minimalnie różniły się od tych z początku XX w., przy czym różnice te miały charakter ogólny, gdyż były świadectwem zmian, jakie dotoczyły sposobu używania języka.

W tabeli zamieszczonej niżej zostały zestawione nazwy weekendu pochodzące z początku XX w oraz z przełomu 2. i 3. tysiąclecia.

Neologizmy z początku XX w.	Neologizmy z przełomu XX/XXI w.
błogodzień	abstyend, (oznacza koniec abstynencji tygodniowej)
czasopęd	ciulas (od <i>ciulać</i> )
dobomarsz	czasowolnik
dwudniówka	dobrodni
dwudzionek	dogórybrzucholeźnik
hasanka	dokoty (skrót wyrażenia <i>dobry koniec tygodnia</i> )
kojnik	dupoluzik potygodniowy
końcówka	dwudniówka
kresówka	dwudobówka,
kwiatówka	dwudzień
marzenko	filosa
miłoczas	gierkówka
naturzanka	koniec tygodnia
niedzielanka	koniecjuż
odnowa	koniela
odświeżka	kościółkowiec
odzipka (od <i>odzipnąć</i> )	laba
oponiak	łykczas
ozonówka	łykstart
pokrzepiówka	miłyczas
pokrzepka	nudnik(-ak)
popracówka	oddychnik(-ak)
posobocie	odetchnik(-ak)
potrudzie	odleźnik
potygodnie	odpocznik(-ak)
potygodniówka	opierdalaczka
pozdrówko	pauzjuż?
poznój	piośń (liczba mnoga <i>te piosonie</i> ,powstały od
przedświątek	częstek <i>pio-</i> z <i>piątek,so-</i> sobota i <i>ń</i> z <i>niedziela</i> )
przyświątko	

<sup>7</sup> E. Ryst, *Hej, na urwik, miły bracie!*, „Tygodnik Polski” 1986, nr 8.

<p> przedświęcie  przedświętówka  przewietrze  przewiewka  przyrodowypoczynek  radośnik  siedmiodniówka  słońcorad  słońcówka  sobniedziela  sobotnica  sobotniówka  sobotowywczas  sobótka  swobódka  świętecznik  świętki  świętnik  świętowczas  świętówka  trudokres  tygodniak  wagarówka  wagary  wczasik  wigiliada  wyjazdka  wykapka  wylotka  wypad  wypoczka  wyrąj  wyrólaba  wytechniówka  wywczasnik  zamiastówka </p>	<p> popiątek  popiątkowiec  popiątnik,  popracnik(-ak)  porzadkowyodpoczynaczek  potyrnik  przedponiedzielnik  przerywnik(-ak)  radątek (skojarzenia z rad  radośnik  relaksica,  relakstart  roboto-kres  rozrywnik(-ak)  sexopitnik (od <i>sexu</i> i <i>picia</i>)  snozam (skrót od <i>sobota</i>, <i>niedziela</i>, <i>odpoczynek za  miastem</i>)  sobotnia  sobotnie  sobotniel,  sobotnik,  sobotola  soboto-niedzielaczek  soniela  spocznik(-ak)  spokojnik  swobodnik(-ak)  szczęśliwczas  szulala  świętodnie?  trójdniówka,  trójdzień? dwudzień? (w zależności od liczby  wolnych dni)  trójwolne  tykres (od <i>tydzień</i> i <i>kres</i>)  urwik (od <i>urlup</i> i <i>wikend</i>)  wolnejuż  wolnik(-ak)?  wyjazdowiec  wykid od wykidajął  wykończeniowypoczątniak  wylas od <i>wylazić</i>; jest w nim zakamuflowany  wyjazd do lasu  wypocznik(-ak)  zapiątek </p>
--	--

W lewej kolumnie tabeli zostały umieszczone słowa, które przytoczył w swojej relacji z konkursu J. Tuwim. Zostały więc wymyślone przez tych, którzy na co dzień posługiwali się polszczyzną z początku XX w. i starali się do niej dostosować swoje propozycje. W prawej kolumnie natomiast znajdują się słowa utworzone w latach 1986-2014, czyli neologizmy z ostatnich 28 lat, które odzwierciedlają przyzwyczajenia językowe użytkowników polszczyzny z tego okresu. Dwie kolumny tabeli zawierają więc neologizmy tworzone przez pokolenie dziadków i pokolenie wnuków, które – jak pokaże analiza – różnią się od siebie pod pewnymi względami, chociaż pod innymi są do siebie bardzo podobne.

### Cechy wspólne analizowanych neologizmów

To, co jest wspólne dla nazw umieszczonych w obu kolumnach tabeli, wynika z intencji uczestników konkursów, zarówno tych dawnych, jak i współczesnych, żeby proponowana przez nich nazwa zyskała aprobatę jurorów, czyli żeby była pomysłowa, przejrzysta znaczeniowo i odpowiadająca polskim zwyczajom językowym. Na podstawie propozycji nadesłanych na konkursy można więc domyślać się, że uczestnicy konkursów tworzący polski neologizm, mający zastąpić obcą nazwę, kierowali się przede wszystkim:

- 1) jasnością znaczeniową tworzonego neologizmu – chcieli, żeby treść nazwy była czytelna, najlepiej żeby jej bezpośrednie odniesienie wynikało z jej formy, a tym samym nazwa miała przekazywać informacje:
  - a) że jej desygnatem jest część tygodnia (odniesienie temporalne), np. *koniec tygodnia, dokoty*;
  - b) że ta część tygodnia to dwa dni (niektórzy tracą tu rachubę ze względu na coraz częstsze tzw. długie weekendy i doszukują się trzech dni, składających się na weekend), np. *dwudzień, trójdzień*;
  - c) że te dwa dni składające się na weekend są usytuowane w określony sposób względem innych dni tygodnia, np. piątku, niedzieli lub poniedziałku, np. *popiątnik, przedświątek*;
- 2) wartościami kategorii gramatycznej rodzaju i liczby podstawy słowotwórczej, czyli nazw *sobota* i *niedziela* – chcieli, żeby w miarę możliwości nie były one inne niż w podstawie słowotwórczej, np. *popracówka, przewiewka*;
- 3) brzmieniem neologizmu, które miało być:
  - a) podobne do brzmienia nazw tygodnia, stanowiących podstawę słowotwórczą tworzonych neologizmów, np. *soniela, swobódka*;
  - b) częściowo przynajmniej podobne do brzmienia nazwy *weekend*, którą - co prawda - utworzony neologizm miał zastąpić, ale jednak coś z niej powinno było pozostać w nowo utworzonym słowie, np. *łykczas, wykid*;
- 4) produktywnymi w polszczyźnie typami słowotwórczymi – wykorzystywali więc formanty często występujące w neologizmach tworzonych w czasach im współczesnych, np. *-ówka, -owiec, -nik*, czy formant paradygmataczny;
- 5) tendencją do skrótu – chcieli, aby nowo utworzone słowo nie było zbyt długie i żeby łatwo je było zapamiętać, np. *kojnik, filosa, koniela*;
- 6) możliwością wymienności w kontekstach, w których występował dotychczas weekend, np. *laba (no to będzie laba/weekend. Aby do laby/weekendu)*;
- 7) konotacjami wywoływanymi przez weekend:

- a) związanymi ze sposobem spędzania czasu w sobotę i w niedzielę, np. *wyjazdowiec, abstyend, hasanka*;
  - b) związanymi z pozytywną oceną tych dni i przyczynami takiej oceny – przeznaczeniem tych dni na odpoczynek, cieszenie się życiem, z brakiem obowiązków, takich jak praca i szkoła, np. *wczasik, odzipka*;
- 8) oryginalnością neologizmu – chcieli, żeby ich nazwa została zauważona, zapamiętana i żeby się przyjęła w społeczeństwie, np. *wyray, urwik*.

### Różnice słotwórcze między analizowanymi neologizmami

Przy pierwszej lekturze spisu nazw umieszczonych w obu kolumnach tabeli wydaje się, że wszystkie zostały utworzone w podobny sposób. Jednak wynik dokładniejszej analizy pozwala na zauważenie różnic między budową neologizmów z początku i z końca XX w. Różnice dotyczą między innymi podstaw słotwórczych nowo utworzonych nazw, co wynika z odmiennych zasobów leksykalnych użytkowników polszczyzny żyjących w tych okresach. Dawniejsze derywaty były motywowane przez słowa, które później nie były już wybierane jako baza derywacyjna, np. *blogi* [1], *hasać* [6], *odzipnąć* [17], *pokrzepić się* [20, 21], *znój* [28]. Dziś bowiem albo nie są one wcale używane, albo są częścią utartych zwrotów i wyrażeń o statusie frazeologizmów lub frazemów z wyraźnym nacechowaniem stylistycznym, np. *jak mi błogo, w znoju i trudzie, warto/trzeba się czymś pokrzepić*. Z kolei wśród podstaw słotwórczych neologizmów tworzonych w ostatnich trzech dekadach pojawiły się słowa nieznane wcześniej, np. *Gierek* [12] lub bardzo rzadko używane, np. *wykidajło* [66], ewentualnie traktowane jako przynależne do terminologii fachowej, np. *relaks* [39, 40], *seks* [43] albo do słownictwa wulgarnego, które dawniej było o wiele rzadziej używane w sytuacjach oficjalnych niż dziś, np. *dupa* [7], czy *opierdalać* [26].

Druga wyraźna zmiana współczesnych działań słotwórczych w stosunku do tych sprzed ponad pół wieku, która daje się zauważyć w badanym materiale, to zmniejszenie roli kryterium estetycznego przy ocenie neologizmów zarówno przez samych twórców nowych nazw, jak również przez jurorów konkursowych. Nazwy z początku XX w. miały przyjemniejsze brzmienie, sprawiały wrażenie bardziej śpiewnych, w końcu XX w. częściej zawierają zbitki spółgłoskowe, np. *relakstart, łykstart*, bywają chropawe, nieprzyjemne dla ucha, np. *oddychnik, popracnik*. Odejściem od kryterium estetycznego jest także wykorzystywanie w słotwórstwie współczesnym wulgaryzmów i wyrazów o zabarwieniu ironicznym lub deprecjatywnym, nawet jeśli intencją twórcy nowego słowa jest żart językowy, np. *kościółkowiec, abstyend, dopoluzik potygodniowy*.

Zauważalna jest także preferencja rodzajowa wśród nazw nadsyłanych na konkursy w obu okresach. Na początku XX w. przeważały rzeczowniki rodzaju żeńskiego (na 66 nazw 34 są rodzaju żeńskiego, 19 męskiego, 6 nijakiego, a 1 należy do pluraliów tantum), na przełomie XX i XXI w. zdecydowanie przeważają derywaty rodzaju męskiego (na 70 nazw 52 są rodzaju męskiego, 13 żeńskiego, 3 nijakiego, a 2 należą do pluraliów tantum).

Jest to związane z preferowanymi w każdym z opisywanych okresów formantami – przed wojną były to sufiksy *-ówka* oraz *-ka*, po wojnie *-nik* oraz *-ik* (*-ak*) zróżnicowane regionalnie. Współcześnie zaczął być też produktywny formant *-owiec*,

który nie został ani razu użyty na początku XX w., podczas gdy w końcu stulecia wystąpił aż trzykrotnie. W materiale z początku wieku wystąpił za to dwukrotnie formant *-ko*, nietypowy w nazwach temporalnych, którego nie użyto ani razu pół wieku później.

### Formant *-ówka*

Formant *-ówka* występuje w polszczyźnie w bardzo wielu funkcjach. Derywaty tworzone za jego pomocą wchodzą w różnorodne relacje znaczeniowe z podstawą. Sporadycznie tworzy on nazwy zespołu czynności wykonywane w czasie, na który wskazuje podstawa, np. *majówka*, *kwietniówka* (Grzegorzycowa, Puzynina 1979: 147). Ten typ słowotwórczy wykorzystywali czasami autorzy nowych nazw weekendu, za podstawy przyjmując wyrażenia wskazujące jakiś czas, *dwudniówka*, *dwudobówka*, *sobotniówka*, także wyrażenia przyimkowe, np. *popracówka*, *potygodniówka*, *przedświętówka*. Zdarzały się jednak także nazwy odczasownikowe, które wskazywały na sposób spędzania weekendu, np. *wytchniówka*, *pokrzepiówka* lub odrzeczownikowe asocjacyjne, które zwracały uwagę na atrybuty tworzące pozytywny nastrój w tym czasie, np. *kwiatówka*, *słońcówka*.

Wśród nazw przysłanych na konkurs na początku XX w. znalazło się 16 derywatów z sufiksem *-ówka*, w końcu XX w. tylko 4. Mogłoby to świadczyć o tym, że w ciągu pół wieku popularność tego formantu znacznie zmalała, chociaż do innych wniosków dochodzi H. Jadacka (2001: 155).

### Formant *-ka*

Współcześnie o wiele rzadziej był także wykorzystywany formant *-ka*,<sup>8</sup> który pojawił się tylko raz, podczas gdy na początku wieku nazw z tym sufiksem było 10, prawie wszystkie tworzące nazwy czynności, np. *odświeżka*, *odzipka*, *wylotka*, *wyjazdzka*, *wypoczka*, *przewiewka*, które w intencji twórców miały wtórnie pełnić funkcję nazw temporalnych, nazywających czas przeznaczony na wykonywanie czynności, na które wskazuje podstawa, czyli 'czas, w którym można odświeżyć się, odzipnąć, wypocząć itp.'<sup>9</sup> Wśród propozycji nadsyłanych na konkursy zdarzały się też zdrobnienia odrzeczownikowe utworzone sufiksem *-ka*, np. *sobotka*, *swobodka*, a w konkursie z początku wieku także sufiksem *-ko*, np. *marzenko*, *pozdrowko*. Formacji tych polski użytkownik języka nie będzie jednak kojarzyć z określeniami czasu ze względu na ich silny związek z deminutiwami.

### Formanty *-nik*, *-ik/-ak*

Współcześni twórcy neologizmów mających zastąpić słowo *weekend* najczęściej wykorzystywali sufiks *-nik*, stosowany obocznie z *-ik/-ak*. Derywatów utworzonych w ten sposób jest w analizowanym materiale pochodzącym z przełomu XX/XXI w. 33, w tym 21 z sufiksem *-nik* i 12 z sufiksem *-ik/ak*, na początku XX w. było ich tylko 8.

Sufiksy te mogą wyrażać różnorodne relacje między znaczeniem derywatu i podstawy. Opisuując formacje z tymi formantami, autorzy nie wymieniają jednak

<sup>8</sup> Na zmniejszenie się produktywności sufiksu *-ka* w okresie powojennym zwraca też uwagę H. Jadacka (2001: 155)

<sup>9</sup> Jest to jeden z charakterystycznych dla polszczyzny sposobów tworzenia odczasownikowych nazw temporalnych (Grzegorzycowa, Puzynina 1999: 415).

nazw temporalnych (Grzegorzyczkowa, Puzynina 1979), zadziwia więc ich kojarzenie przez współczesnych użytkowników polszczyzny z czasem, który jest charakteryzowany przez podstawę przymiotnikową, np. *spokojnik*, *radośnik*, *nudniak*, *wolniak*, czasownikową, np. *odpocznik*, *wypocznik*, *odetchnik*, lub który następuje po jakimś czasie, np. *popiąttnik*, *potyrnik*. Co prawda, żadna z tych nazw nie przyjęła się jako substytut *weekendu*, jednak częstość sięgania po sufiksy, które nie tworzyły dotychczas nazw temporalnych, może wskazywać na możliwość zyskania przez nie w niedalekiej przyszłości nowej funkcji.

### Derywaty od kilku podstaw słowotwórczych

Inne są też preferencje, jeśli chodzi o tworzenie wyrazów złożonych. W obu analizowanych okresach popularne były złożenia z interfiksem -o-, np. *przyrodowypoczynek*, *soboto-niedzielaček*, jednak tylko wśród neologizmów z ostatniego okresu można znaleźć zrosty, np. *miłyczas*, *koniecjuż*, *wolnejuż*, będące wynikiem derywacji prozodycznej. Jako rzeczowniki trudno czasami włączyć je do odpowiedniego paradygmatu ze względu na nieodmienny drugi człon.

Ponieważ nowe nazwy były często tworzone od kilku podstaw słowotwórczych lub od wyrażień i zwrotów, opisujących sposób spędzania czasu w końcu tygodnia, częste były wśród nich skrótowce, zwłaszcza sylabowce, np.

*sobniedziela* ← *sobota*, *niedziela*;

*snozam* ← *sobota*, *niedziela*, *odpoczynek za miastem*;

*soniela* ← *sobota*, *niedziela*;

Ich obecność jest podyktowana także tym, że słowo angielskie *weekend* w dosłownym tłumaczeniu jest wyrażeniem dwuwyrazowym *koniec tygodnia*. Zostało ono wykorzystane jako część bazy derywacyjnej dla sylabowca *dokoty* (gdyby twórca tego słowa ograniczył się tylko do wyrażenia *koniec tygodnia*, nowa nazwa musiałaby mieć postać *koty*, co ze względu na zbieżność brzmieniową z formą liczby mnogiej rzeczownika *kot* nie budziłoby właściwych skojarzeń). Nie dziwi zresztą fakt, że sylabowców jest więcej wśród neologizmów z końca XX w., gdyż potwierdza to nasilającą się tendencję do skracania wyrazów na tyle, na ile pozwala na to zachowanie ich funkcji komunikatywnej (por. skróty powstałe w ostatnich latach, np. *spoko*, *nara*).

### Podsumowanie

Ogólnie można powiedzieć, że na szczęście dobrze działają mechanizmy obronne języka, które nie dopuszczają, by którakolwiek z proponowanych nazw weszła do niego na stałe. Neologizmy zebrane w tabeli odstraszą swoją nieprzystawalnością do polszczyzny, niefortunnością referencjalną, np. *dobomarsz*, rążącym brzmieniem, np. *wyrólaba*, niewłaściwymi konotacjami, np. *tykres*, czy *sexopitnik*, czasami przesadną skrótowością, np. *snozam* lub przeciwnie - nienaturalnym wydłużeniem, np. *dogórybrzucholeźnik*. Sam Tuwim nazwał te nowopowstałe słowa *nowopotworami*, a po przytoczeniu ich listy, napisał: „W słowotwórstwie, jak w każdej twórczości, potrzebny jest talent, a czasem i natchnienie. Puszkina twierdził, że natchnienie potrzebne jest nawet w geometrii. Ale, jak widać, ten stan błogosławiony nie towarzyszy autorom powyższych projektów” (Tuwim 2006).

Wydawałoby się więc, że analiza tego, co nie weszło i prawdopodobnie nigdy nie wejdzie do języka, nie powinna być przedmiotem badań językoznawczych. A jednak

pozwołała na wyciągnięcie wniosków dotyczących preferencji słotwórczych użytkowników polszczyzny w odległych od siebie o ponad pół wieku okresach jej rozwoju. Tym, co różni język przedstawicieli różnych pokoleń, jest bowiem także sposób, w jaki go traktują i w jaki chcą go wzbogacać, a to niewątpliwie warto uwzględnić w opisie języka.

### Bibliografia

- Buttler D., (1981), *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny* [w:] H. Kurkowska [red.], „Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień”, Warszawa, s. 187-219.
- Buttler D., 1976, *Główne kierunki innowacji dwudziestowiecznej polszczyzny* [w:] „Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich, Warszawa, s. 23-37.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., 1979, *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., 1999, *Rzeczownik* [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Iaskowski, H. Wróbel, Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, wyd. II, Warszawa, s. 389-468.
- Jadacka H., 2001, *System słotwórczy polszczyzny (1945-2000)*, Warszawa.
- Keller R., 1990, *On Language Change. The invisible hand in language*, New York.
- Kleszczowa K., 1993, *Zanik derywatów a produktywność formantu*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, s. 69-76.
- Satkiewicz H., 1971, *Produktywne typy słotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*, Warszawa.
- Tuwim J., 2006, *Cicer cum caule, czyli groch z kapustą*, Warszawa 2006.
- Ryst E., *Hej, na urwik, miły bracie!*, „Tygodnik Polski” 1986, nr 8.
- Przybylska r., 1992, O współczesnych nazwach firm, „Język Polski”, LXXII, nr 2-3, s. 138-150.
- Waszakowa K., 1994, Tendencje rozwojowe w słotwórstwie polszczyzny końca XX wieku [w:] „Przemiany współczesnej polszczyzny”, Opole, s. 53-60.
- Waszakowa K., 1995 Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny, „Poradnik Językowy”, nr 3, s. 1-12.
- Handke K., 1970, *Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy*, Wrocław.
- Brocki Z., 1975, *Drogi i bezdroża onomastycznej twórczości (Na marginesie pewnego konkursu nazewniczego)*, „Poradnik Językowy”, nr 2, s. 80-91.

### Word-formation preferences of Polish speakers, past and present, as exemplified by results of press competitions for a Polish equivalent of ‘weekend’

#### Summary

The article presents findings of a comparative study of Polish equivalents of the foreign word ‘weekend’, as entered in competitions announced by press titles, radio stations and web portals over past decades. Even though no proposal has made it to the Polish language for good, how they were created offers insights into the word-forming preferences of Polish speakers, indicative of trends in linguistic fashion and evolution of the language. Coming to the fore among them at the turn of the millennium are: a propensity to create masculine derivatives (even though in the early 20<sup>th</sup> century feminine names were the most frequent), a growing popularity of abbreviations/acronyms and paradigmatic derivatives, and a diminishing importance being assigned to neologisms’ aesthetic value.